

ROLNICZE ZRZESZENIE SPÓŁDZIELCZE W GŁĘBOCKU POW. OBORNIKI, WOJ. POZNAŃSKIE

Rolnicze Zrzeszenie Spółdzielcze w Głębocku powstało w styczniu 1951 r. Przystąpiło do niego 17 gospodarstw, w tym: 16 gospodarstw pochodzących z reformy rolnej, które po regulacji otrzymały po 9 ha ziemi, oraz jedno gospodarstwo stare — 16-hektarowe.

Spółdzielcy posiadają w swoim użytkowaniu 285 ha ziemi (z własnych wkładów i przydzielonej z Funduszu Ziemi), z czego na ziemię orną przypada 224 ha, na łąki — 6 ha, na pastwiska — 20 ha (bardzo liche) oraz na działki przyzagrodowe członków — 14 ha. Ziemie spółdzielni są bardzo liche, należące do IV, V i VI klasy gleby.

Spółdzielcy do zespołowej pracy przystąpili wiosną 1951 r. Zatem tegoż roku przeprowadzono wspólny sprzęt zasiewów nie tylko jarych, zasianych już wspólnie, ale i ozimych, zasianych jeszcze indywidualnie w 1950 roku. W styczniu 1952 roku przeprowadzono pierwszy podział dochodu.

Należy stwierdzić, że na samym początku wspólnej gospodarki niektórzy członkowie Zrzeszenia, ulegając wrogiej agitacji, zaniedbywali obowiązki wychodzenia do pracy, a nawet zaczęli zmniejszać hodowlę na gospodarstwie przyzagrodowym. Jednakże w niedługim czasie, kiedy członkowie Zrzeszenia w praktyce uświadomili sobie te szczególne korzyści, jakie stwarza dla nich statut RZS (1) — nastąpił w ich nastrojach zasadniczy zwrot.

Co związało średniaków w Głębocku ze spółdzielnią produkcyjną?

Złożyły się na to dwie przyczyny. Po pierwsze — chłopci uświadomili sobie, że Rolnicze Zrzeszenie Spółdzielcze z istniejącą w nim dniówką inwentarzową stwarza bardzo dogodne warunki dla dochodowego wykorzystania posiadanych przez nich koni. Było to dla nich tym bardziej atrakcyjne, że w okolicach Głębocka nie ma żadnych możliwości zarobków ubocznych (w szczególności w lesie) przy pomocy koni. Statut spółdzielni te zarobki im gwarantował. To spowodowało, że zaczęli oni kierować konie do roboty w spółdzielni, a z końmi poszli i sami. Nastroje niewychodzenia do pracy prysły. Spółdzielcy nie tylko zaczęli używać spółdzielni swego inwentarza w każdej potrzebie, ale zaczęli domagać się i pilnować, aby konie brać do pracy kolejno, aby nie było wypadków, że konie jednych i tych samych

spółdzielców wciąż pracują, inni zaś nie mają możliwości swoimi końmi wyrobić większego udziału w dochodzie.

Od marca do końca roku z 16 członków posiadających konie:

- | | |
|---|--|
| 1 | wyrobił do 50 dniówek inwentarzowych, |
| 3 | „ od 50 do 100 dniówek inwentarzowych, |
| 7 | „ od 100 do 200 „ „ |
| 5 | „ ponad 200 „ „ |

W rezultacie wzrosła znacznie i osobista praca członków. Przeciętnie wychodziły do pracy 22 osoby dziennie, a w okresie nateżenia robót — wszyscy członkowie rodzin (43 osoby).

Od marca do końca roku wypracowało:

- | | |
|----|--|
| 21 | osób — do 50 dniówek obrachunkowych, |
| 6 | „ — od 50 do 100 dniówek obrachunkowych, |
| 11 | „ — od 100 do 200 „ „ |
| 5 | „ — ponad 200 „ „ |

W ten sposób osobiste zainteresowanie członków w jak najbardziej dochodowym wykorzystaniu koni związało ich ze spółdzielnią, skłoniło do zespołowej pracy, skojarzyło ich osobiste interesy z interesami spółdzielni. Równocześnie jednak zarysowała się niebezpieczna tendencja traktowania spółdzielni jako źródła pobocznych zarobków końmi.

Drugą przyczyną, jaka związała średniaków z Głębocka z ich spółdzielnią po przekonaniu się, że (wbrew kułackim plotkom) przepisy statutu RZS (1) są w pełni honorowane, były szczególne możliwości, jakie stwarza spółdzielnia dla rozwoju hodowli. W tym wypadku chłopci z Głębocka mieli na uwadze przede wszystkim hodowlę na działkach przyzagrodowych, i tendencje zmniejszania pogłowia, jakie wystąpiły z początku, szybko minęły. Główna uwaga członków skoncentrowała się na jak najkorzystniejszym użytkowaniu nieurodzajnych gruntów spółdzielczych dla produkcji pasz, na potrzeby rozwijającej się w gospodarstwach przydomowych hodowli.

To potraktowanie spółdzielni jako bazy paszowej dla hodowli na działkach przyzagrodowych miało również i swoje pozytywne strony — stało się bowiem dodatkową przyczyną skłaniającą członków do systematycznego wychodzenia do pracy w spółdzielni, by wypracować jak najwięcej dniówek, a zatem otrzymać przy podziale jak najwięcej paszy. Jednakże z drugiej strony spowodowało to silne rozdmuchanie u spółdzielców prywatno-własnościowych nastrojów, wyrażało tendencję do przekształcenia gospodarki spółdzielczej w dodatek do działki przyzagrodowej, a w szczególności zaciemniło fakt, że o wysokości osobistych dochodów zadecyduje przede wszystkim rozwój zespołowej hodowli. W obecnej chwili obawa, że mogłoby zabraknąć paszy ze słabych gruntów spółdzielni dla przyzagrodowego inwentarza, wstrzymuje członków od zapoczątkowania zespołowej hodowli, a tym samym hamuje dalszy rozwój spółdzielni. Członkowie szukają wszelkich argumentów, aby przynajmniej odwlec założenie hodowli spółdzielczej. „Owszem — mówią — na 15 owiec to jeszcze możemy

się zdobyć, ale na krowy czy świnię to nie mamy obory i chlewni... za mało paszy... zadłużać się nie chcemy, bo kiedy to spłacimy... słaba ziemia..." itd.



Dniówka inwentarzowa i sprawa hodowli są źródłem wielu sprzeczności między gospodarstwami zasobnymi w inwentarz a gospodarstwami posiadającymi go w małej ilości. Sprzeczności te, pod warunkiem dobrego politycznego kierownictwa posiadającego znajomość i zrozumienie linii rozwoju gospodarki zespółowej na wsi oraz wyczucie sytuacji, stwarzają przesłanki rozwoju spółdzielni.

Jeżeli chodzi o zagadnienie stosunku dniówki inwentarzowej do obrachunkowej (tzn. dochodów z tytułu posiadania inwentarza, dochodów z tytułu osobistej pracy), to wszystkie prace wykonywane przez spółdzielców i ich inwentarz są normowane, wymierzane oraz przeliczane na dniówki obrachunkowe bądź inwentarzowe. Normy i sposób przeliczania na dniówki zostały zatwierdzone uchwałą ogólnego zebrania. Np. przy podorywce jeden człowiek parą koni powinien jako normę zaościć 0,75 ha i za to otrzymać: pracujący — jedną dniówkę obrachunkową, właściciel dwóch koni — 2 dniówki inwentarzowe, oraz właściciel sprzętu — 0,2 dniówki inwentarzowej. Jeżeli pracujący jest właścicielem koni i sprzętu, to za wypracowanie normy otrzyma on 3,2 dniówki obrachunkowej (wartość dniówki inwentarzowej przy podziale dochodu jest zgodnie ze statutem równa wartości dniówki obrachunkowej).

Jednakże spółdzielcy zdają sobie sprawę z nierówności, jakie wynikają przy podziale dochodu na skutek wprowadzenia dniówek inwentarzowych i dlatego próbują znaleźć jakieś wyjście, które według nich byłoby najbardziej sprawiedliwe i pogodziło interesy zasobnych w inwentarz z interesami posiadających niedostateczną ilość inwentarza. Widać to wyraźnie na przykładzie podziału dochodu u 2 członków spółdzielni (posiadającego 1 konia i posiadającego 2 konie), którzy wypracowali mniej więcej tę samą ilość dniówek obrachunkowych, a różną ilość — inwentarzowych:

Otrzymali za wyrobione dniówki obrachunkowe i inwentarzowe	Frąckowiak — posiad. 2 konie 171 dn. obrach. i 272 dn. inwentarz.	Kapusta — posiad. 1 konia 186 dn. obrach. i 166 dn. inwentarz.
Zyto	34,25 q	34 q
Pszemica	0,5 q	1 q
Ziemniaki	50,0 q	53 q
Owies	12,40 q	8,75 q
Mieszanka (ziarno)	7,18 q	6,30 q
Gotówka	779 zł	373 zł

Zastosowana tu została swoista forma wyrównawczego podziału dochodu. Przede wszystkim wyraża ona narastającą u członków świadomość, że jedynym sprawiedliwym kryterium równości jest udział w dochodzie na podstawie osobistej pracy. Wyrazem tego jest fakt, że mimo iż Frąckowiak wyrobił łącznie z inwentarzowymi 443 dniówki, a Kapusta tylko 352 dniówki — jednak Kapusta otrzymał nawet nieco więcej naturalii spożywczych, gdyż więcej pracował. Z drugiej jednak strony, dwa konie Frąckowiaka wyrobiły więcej dniówek inwentarzowych niż jeden koń Kapusty — i dlatego Frąckowiak otrzymał więcej pastewnych. Aby zaś zachować statutową zasadę równowartości (przy podziale) dniówki obrachunkowej i inwentarzowej — wyrównano Frąckowiakowi w gotówce. Oczywiście, „równość“ jest tutaj (jak zresztą przy każdym podobnym systemie wyrównawczości) iluzoryczna — i stanie się prawdziwa dopiero wtedy, kiedy w Głębocku dojrzeją warunki przejścia na najwyższy typ spółdzielni — gdzie jedynym kryterium podziału dochodu będzie zasada: im lepsza praca, tym wyższy udział w dochodzie.

Podobnie ma się sprawa i w drugim wypadku wyrównania nierówności, jakie zastosowano w Głębocku w związku z udziałem w dochodzie na podstawie różnych wkładów ziemi. Jak zaznaczono na początku, do spółdzielni przystąpiło 16 gospodarstw 9-hektarowych pochodzących z reformy rolnej oraz jedno gospodarstwo stare 16-hektarowe. Podczas gdy u wszystkich członków dochód z wniesionych hektarów wyniósł po 987 zł, za wniesione 16 ha należało się właścicielowi ok. 1.750 zł. Ogólne zebranie postanowiło zrównać wszystkie bez wyjątku dochody z wkładów ziemi bez względu na jej ilość. I tutaj więc stworzyli sobie chłopci iluzję równości, bowiem nawet w wypadku równej renty, w ostatecznym rozrachunku, ci, którzy mniej pracowali przechwytyują część dochodu tych, co pracowali więcej.

Sprzeczności między członkami spółdzielni wynikły również na tle użytkowania przez spółdzielnię maszyn rolniczych, będących własnością poszczególnych członków. Posiadający maszyny doszli mianowicie do wniosku, że dochód uzyskany z dniówek inwentarzowych — maszynowych jest dla nich za niski i nie pokryje kosztów remontu, wobec czego nie śpieszyli się z ich reperacją. Jednak opinia ogólnego zebrania zobowiązała ich do remontu tych maszyn (źniwiarki do 1 lipca, siewniki do 15 sierpnia) bez uwzględnienia ich żądań — podwyższenia wyceny w dniówkach inwentarzowych. By zaś rozwiązać trudności wynikające przy remontach (brak kowali, skutkiem tego wysokie ceny napraw) ogólne zebranie postanowiło, że:

- 1) w celu przeprowadzenia remontów należy nawiązać kontakt z warsztatami POM,
- 2) każdy członek obsługuje własną maszynę, co zwiększy opiekę i zmniejszy ilość wypadków psucia się maszyn.

Tak więc ogólne zebranie nie tylko nie potrafiło się przeciwstawić prywatno-własnościowym tendencjom posiadaczy maszyn, ale szukając sprawiedliwego rozwiązania poszło po fałszywej drodze i odsunęło nie posiadających maszyn do prac niemaszynowych, a więc do prac wymagających większego wysiłku.

Szczególne jednak znaczenie dla dalszego rozwoju spółdzielni ma sprzeczność między interesami członków posiadających na działkach przyzagrodowych więcej inwentarza hodowlanego a interesami członków posiadających go mniej. Posiadający mniej inwentarza hodowlanego zdają sobie bowiem sprawę z tego, że przy takiej gospodarce (w której rozszerza się baza paszowa z korzyścią dla członków zasobnych w inwentarz) są oni pokrzywdzeni ze względu na swój dochód całkowity. Dlatego też jaśniej niż zasobni członkowie spółdzielni zdają sobie oni sprawę z tego, że droga do wzrostu ich dochodów nie prowadzi poprzez wyścig w powiększaniu pogłowia na działkach przyzagrodowych i przekształcaniu pól spółdzielczych w bazę paszową dla działek, a zależy od wzrostu dochodu spółdzielni w oparciu o rozwój zespołowej hodowli.



Problem rozwoju zespołowej hodowli jest najtrudniejszym a zarazem najważniejszym w Głębocku zagadnieniem, wymagającym wszechstronnej pomocy agronomicznej, organizacyjnej, a przede wszystkim — politycznej. Spółdzielcy bowiem nie potrafią sami sobie dać rady z trudnościami, które rozwój hodowli następcza.

Obok bowiem głównej trudności — przełamania niechęci w stosunku do zespołowej hodowli w świadomości członków (której rozwój wymaga szczególnej pomocy politycznej) — istnieją i inne przeszkody.

Spółdzielnia — jak już wspomnieliśmy — posiada bardzo słabe gleby. Wyrazem tego jest struktura zasiewów o decydującej przewadze żyta, owsa i ziemniaków (w 1951 r. pod pszenicą były tylko 3 ha). Również plony, mimo że wyższe niż dawniej, w indywidualnej gospodarce, są stosunkowo niskie (zbożowe — ok. 10—11 q z ha).

W celu poprawienia struktury glebowej spółdzielcy nastawiają się przede wszystkim na uprawy nawozów zielonych, jak łubin i seradela, dając je jako plon główny bądź wsiewki lub poplony. Zamierzają również ograniczyć stosowanie nawozów sztucznych do ilości najniezbędniejszej, np. na 1 ha żyta — 0,5 q azotniaku, 0,5 soli potasowej, oraz pogłównie saletrzak, w obawie, że na skutek słabej gleby i poza tym łatwo „zapalnej“, nie zwrócić się im koszty nawozów sztucznych (wypowiedzi z ogólnego zebrania). Obornik stosują jedynie pod ziemniaki. Na 33 ha ziemniaków zaplanowano 7,920 q obornika — cały z gospodarstwa przyzagrodowego członków.

W celu dalszego rozwoju i powiększenia dochodów spółdzielnia ma przed sobą poważne zadanie przemyslenia możliwości zmiany obecnej struktury zasiewów na uprawy bardziej dochodowe, bądź stworzenia takich gałęzi produkcji, przy których produkcja roślinna byłaby raczej pomocniczą, a nie główną gałęzią. Spółdzielcy słusznie oceniają, że taką gałęzią może się stać przede wszystkim hodowla.

Jak z powyższego jednak wynika, Zrzeszenie potrzebuje poważnej pomocy agronomicznej w celu wprowadzenia właściwego płodozmianu, opracowania odpowiedniego do miejscowych warunków systemu nawożenia itd., a przede wszystkim zaprojektowania właściwego rozwoju bazy paszowej.

Jednakże dotychczasowa pomoc agronomiczna POM jest niewystarczająca w stosunku do potrzeb spółdzielni, a nawet widać wyraźne zaniedbywanie tej spółdzielni przez POM. Na ogólne zebranie w sprawie planu na rok 1952 oraz w sprawie zawarcia umowy między POM a spółdzielnią produkcyjną przybył młodszy agronom (obsługujący zresztą inny teren), który nie znając warunków tej spółdzielni nic do dyskusji nad planem nie wniósł, biernie zapisując uchwały spółdzielców.

Brak pomocy agronomicznej przyczynia się między innymi do tego, że przy niemożności wprowadzenia upraw pastewnych, jak buraki, koniczyna, lucerna, oraz przy niskich plonach ziemniaków, spółdzielcy w obawie o niewystarczającą bazę paszową nie rozwijają zespołowej hodowli bydła. Brak budynków dla zespołowej hodowli pogłębia te trudności.

Spółdzielni potrzebna jest więc jak największa pomoc polityczna — dla przekonania nieuświadomionych członków o słuszności zespołowej hodowli i odwrócenia niesłusznego kierunku, w jakim członkowie spółdzielni tu poszli, pomoc agronomiczna — w zaplanowaniu odpowiedniej bazy paszowej dla tego inwentarza, oraz organizacyjna — w stworzeniu ośrodka hodowlanego.

Reasumując widzimy, że przed Zrzeszeniem rysuje się cały szereg poważnych problemów, z których najważniejszym staje się problem stworzenia zespołowej hodowli. Jedyne droga zespołowej hodowli może zapewnić tej spółdzielni jej dalszy rozwój, jej umocnienie, jej dalszą perspektywę socjalistycznego przedsiębiorstwa rolniczego.

S. PAŠKO